

## **Wpływ nowelizacji ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami na społeczne.**

W 2018 roku wprowadzono nowelizację ustawy, m.in. w zakresie uznania poszukiwań ukrytych lub porzuconych zabytków za przestępstwo zagrożone karą grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat 2, wcześniej traktowanych jako wykroczenie. Wynikało to z narastającego problemu nielegalnych poszukiwań zabytków, w tym zabytków archeologicznych. Problem wzrastającej systematycznie masowości poszukiwań oraz braku kontroli i nadzoru, a w konsekwencji niszczenia grobów i cmentarzy wojennych został także zauważony przez IPN. Mimo prowadzonych na szeroką skalę poszukiwań, m.in. za pomocą detektorów metali, z wnioskiem o wydanie pozwolenia na prowadzenie tych działań występowało około 100 osób rocznie w skali kraju. Według wnioskodawców, czyli Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, zaostrenie karaniami za nielegalne poszukiwania zabytków miało pozwolić na zapewnienie skutecznej ochrony zabytków archeologicznych. Obecnie okazuje się, że MKiDN już na tym nie zależy, co wyartykułował minister Sellin – Generalny Konserwator Zabytków – na pierwszym posiedzeniu Komisji Kultury i Środków Przekazu rozpatrującym nowelizację.

Zmiana ta w pełni skutecznej ochrony nie zapewniła, lecz na pewno okazała się być skuteczniejszą od poprzednio obowiązujących przepisów, gdyż m.in. część tego środowiska zaniechała poszukiwań w związku z możliwością popełnienia przestępstwa, co uniemożliwiłoby im ubieganie się o niektóre stanowiska publiczne.

Ponadto prawie 6 lat funkcjonowania obecnych przepisów pozwoliło na wypracowanie przez faktycznych pasjonatów historii swoich procedur. Przede wszystkim zaczęli grupować się w różnego rodzaju lokalnych stowarzyszeniach i działać zgodnie z prawem, podejmować współpracę z archeologami, lokalnymi muzeami oraz innymi instytucjami, także uczestnicząc w badaniach wykopaliskowych. W Internecie coraz częściej mogliśmy zobaczyć poszukiwaczy, którzy zrozumieli i docenili społeczne znaczenie zabytków, w tym poprzez wspieranie lub zakładanie lokalnych muzeów historycznych. Budowa społeczeństwa obywatelskiego jest procesem długim i złożonym, i wydaje się, że jesteśmy obserwatorami ważnych zmian. Z roku na rok rosła również liczba wydawanych pozwoleń, np. w 2017 roku wydano 242 pozwolenia, w 2018 – 420, a w 2019 – 645<sup>1</sup>.

Jednak znacznie liczniejsza jest grupa poszukiwaczy, która mocno lobbuje o uwolnienie się spod obowiązującego prawa – udało im się namówić grupę posłów do firmowania omawianej nowelizacji i zgłoszenia jej, jako projektu poselskiego – zatem bez konsultacji publicznych, co w odniesieniu do tej ustawy zdarzyło się po raz pierwszy od 2016 roku!

Nie bez rozczarowania podkreślamy, że nowelizacja obejmuje dziedzinę nauki, jaką jest archeologia oraz konserwatorstwo – służba państwowa zarządzająca dziedzictwem. Problematyka z tym związana nie jest ani łatwa, ani prosta, zwłaszcza w ujęciu prawnym. Mimo tego, wnoszący projekt uznali, że należy pominąć zdanie specjalistów – naukowców czy służb konserwatorskich oraz innych środowisk związanych z ochroną i opieką nad zabytkami. Jest to przejaw psucia prawa – najłagodniej ujmując.

Wspomniane wyżej, rodzące się podwaliny świadomego udziału pasjonatów w ochronie dziedzictwa kulturowego zostaną przekreślone wprowadzeniem tej nowelizacji, ponieważ większa część poszukiwaczy skarbów skorzysta z wprowadzonych „udogodnień” i od stowarzyszeń odejdą ci, którzy znaleźli tam bezpieczne schronienie: ktoś za nich określał kierunki i powody podejmowanych działań, pisał wnioski, występował o zgody, a oni mogli tylko czekać na sygnał i „iść w pole”.

---

<sup>1</sup> Dane MKiDN: Jarosław Janikowski, *Przestępstwo poszukiwania zabytków ruchomych bez pozwolenia lub wbrew jego warunkom*, „Studia Prawnoustrojowe” 52, 2021.

Niezaprzeczalnym faktem nowelizacji 2018 roku jest również wzrost liczby zabytków przekazywanych przez poszukiwaczy do zbiorów muzealnych – są to informacje nieoficjalne, ale zawsze można wystąpić do muzeów o podanie tych liczb porównawczo. Ten znaczący napływ zabytków wskazuje, że prawo nie jest opresyjne, a jego stosowanie nie wiąże się ze strachem.

Skandalicznym uzasadnieniem próby wprowadzenia tego projektu – w dodatku przy „życzliwym” spojrzeniu MKiDN i zgadzającym się z tą tezą – jest to, że tylko 1% poszukiwaczy występuje o pozwolenie i dlatego trzeba wprowadzić zmianę, aby lepiej kontrolować tę pozostałą część, która o pozwolenia nie występuje. Ale jak kontrolować? – o to nich martwią się urzędy konserwatorskie. Ponadto, skąd wiadomo, że tylko 1% występuje o pozwolenia, skoro nie wiadomo, ilu poszukiwaczy skarbów aktywnie działa? Ani PZE, które szacuje ich na 200-250 tys. (co powtarzają autorzy uzasadnienia do nowelizacji), ani MKiDN, który szacuje ich na 100 tys., nie podają, na jakiej podstawie.

Według nas to grupa około 30 tys. osób, co szacujemy na podstawie danych ze strony PZE: około 4 tys. członków (indywidualnych i zrzeszonych) oraz 11 tys. sympatyków. Zakładamy, że nie wszyscy należą do PZE i drugie tyle do niego się nie przyznaje. Niemniej i tak jest to „armia” wobec środowisk związanych z ochroną dziedzictwa kulturowego, a ich wyjście „w teren” spowoduje totalne bezhołowie w poszukiwaniach zabytków.

Ponadto zwracamy Państwa uwagę, że archeolodzy również posługują się wykrywaczem metali, ale... muszą mieć na to pozwolenie konserwatora. Nie ma znaczenia, jakim narzędziem się posługujemy – znaczenie mają ludzie i ich intencje. A te nie zawsze łączą się ze współczesnym rozumieniem ochrony dziedzictwa archeologicznego.

Dlaczego niekontrolowana działalność poszukiwaczy skarbów jest taka szkodliwa dla dziedzictwa archeologicznego podsumował prof. Przemysław Urbańczyk – wybitny polski archeolog: żaden poszukiwacz (archeolog również) nie jest w stanie odróżnić po sygnale detektora, czy pod ziemią leży starożytna brązowa zapinka czy mosiężna łuska karabinowa; miecz średniowieczny czy lufa mauzera; moneta rzymska czy kapsel po piwie. Na sygnał „biiip” wykopuje więc wszystko i dopiero na powierzchni dokonuje selekcji na śmieci i przedmioty interesujące. Pozostawia po sobie charakterystyczne dołki wykopane saperką.

Ponadto nie da się świadomie „omijać” stanowisk archeologicznych, bo te zaewidencjonowane, to tylko niewielki fragment ich rzeczywistej liczby. Wiele z nich wciąż jest ukrytych pod ziemią i nie zwracają uwagi archeologów, dopóki nie zostaną ujawnione przez orkę i wszelkie roboty ziemne. Potencjalnie w każdym miejscu mogą znajdować się pod ziemią ślady bytności naszych przodków, którzy w ciągu niemal pół miliona lat obecności na ziemiach polskich spenetrowali pewnie każdy fragment powierzchni. Dołek wykopany przez poszukiwacza może więc zniszczyć unikalne znalezisko, zanim się o nim cokolwiek dowiemy i obejmiemy ochroną konserwatorską.

Ziemia orna też zawiera cenne informacje. Nawet najbardziej rozorane stanowisko archeologiczne pozostawia ślady, których staranna analiza naukowa pozwoli pozyskać informacje ważne dla badaczy odległej przeszłości. Warstwa ziemi wymieszanej pługiem i broną też może poszerzyć naszą wiedzę, pod warunkiem że wcześniej ktoś nie powydfubuje z niej części zabytków, które mogą być kluczowe dla zrozumienia znaczenia odkrycia.

Trzeba także mieć świadomość, że zabytki metalowe to zaledwie maksymalnie 1% znalezisk z prawidłowo eksplorowanych nawarstwień i obiektów archeologicznych na stanowiskach pradziejowych.

Dlatego tak istotny jest kontekst odkrycia zabytku. Przecież także archeolog w trakcie badań wykopaliskowych niszczy badaną materię, jednocześnie dokładnie ją dokumentując: rysuje,

fotografuje, mierzy, opisuje, eksploruje zawartość obiektu zbierając zachowane przedmioty i pozostałości organiczne, pobiera różnego rodzaju próbki, wszystko inwentaryzuje. Robi to po to, aby dokumentacja była jak najbardziej dokładna i pozwoliła (nie tylko autorowi badań) na jak najpełniejsze opracowanie zbadanego stanowiska we wszystkich jego aspektach.

Jeśli ta ustawa mimo wszystko zostanie uchwalona, to następnym Państwa krokiem powinno być podjęcie decyzji o likwidacji archeologii, jako kierunku studiów, skoro pozwolicie na to, aby poszukiwacze skarbów eksplorowali stanowiska archeologiczne i oceniali, co jest zabytkiem archeologicznym, a co nie.

Projekt będzie miał dodatkowe negatywne oddziaływanie społeczne. Obecnie wszelkie działania przy zabytkach podlegają kontroli konserwatorskiej. Po nowelizacji, poszukiwacze *de facto* będą uprzywilejowaną grupą, która objęta zostanie minimalnymi wymogami. Może to zapoczątkować proces psucia całego systemu, gdy kolejne grupy nacisku uzyskają łatwość wpływania na prawo i staniemy w obliczu dewaluacji zasad całego systemu ochrony zabytków.

W powyższym kontekście uważamy, że jedyną możliwością pogodzenia interesów obu stron jest wykonanie programu/aplikacji, uwzględniającego lokalizację stanowisk archeologicznych i innych obiektów zabytkowych podlegających ograniczeniom w poszukiwaniach, oraz lokalizowanie śladów przejść poszukiwaczy skarbów z możliwością ich archiwizowania. Poza tym zgoda właściciela lub posiadacza nieruchomości ma być faktem, a nie oświadczeniem poszukiwacza, że takową ma.

Należy ponownie przeanalizować sposoby nagradzania: jeśli zabytki archeologiczne należą do skarbu państwa, to nie ma możliwości wynagradzania za ich znalezienie, poza znaleziskami ewidentnie przypadkowymi. Jeśli ma być wprowadzone wynagradzanie, to wtedy należy wziąć pod uwagę właściciela nieruchomości, na której został znaleziony.

Opracowały:

Alina Jaszewska

Hanna Pilcicka-Ciura